

DANIEL CHLASTAWA
Uniwersytet Warszawski

INDETERMINIZM JANA ŁUKASIEWICZA I JEGO SŁABO CI

Rok 1920 był jedn z przełomowych dat w historii logiki. Wtedy wła nie ukazał si pierwszy, zaksjomatyzowany system logiki nieklasycznej, mianowicie system logiki trójwarto ciowej, w którym oprócz dwóch klasycznych warto ci logicznych, prawdy i fałszu, istnieje trzecia warto logiczna - mo liwo (nieokre lenie, niezdeterminowanie). Twórc tego systemu był polski logik i filozof, Jan Łukasiewicz (1878-1956). Od tego momentu systemy logiki nieklasycznej zaczęły powstawa jeden po drugim, a ich konstruowanie i badanie stało si jednym z głównych przedmiotów zainteresowania współczesnej logiki. W późniejszym okresie sam Łukasiewicz stworzył inne systemy logiki wielowarto ciowej - czterowarto ciowy i niesko czenie wielowarto ciowy, jednak e logika trójwarto ciowa jest z nich najbardziej znana, miedzy innymi dlatego, e posiada ona bardzo wyra n motywację pozalogiczną. Motywacja ta była natury filozoficznej, a dokładniej - metafizycznej i antropologicznej. Łukasiewicz poprzez konstrukcję logiki trójwarto ciowej chciał stworzyć logiczną płaszczyznę dla głoszenia indeterminizmu, rozumianego jako teza, e dzieje wiata nie są z góry przesądzone, e człowiek jest wolny w sensie ciłym, tzn. posiada zdolność do dokonywania wyborów i działań nie wyznaczonych jednoznacznie przez przeszłe stany wiata. Według Łukasiewicza indeterminizmu tego nie da si pogodzić z panującą powszechnie logiką dwuwarto ciową. Je li bowiem przyjmujemy, e wszystkie zdania są prawdziwe lub fałszywe, to dotyczy to również tych zdań, które stwierdzają stany rzeczy zachodzące w przyszłości; zdania te są zatem prawdziwe lub fałszywe już teraz, wobec czego przyszłość jest w pełni określona w

dowolnej chwili, tak, jak głosi determinizm¹. Odrzucenie założenia dwuwartościowości i rekonstrukcja logiki stanowi zatem konieczny - choć oczywiście niewystarczający - warunek, by głosić też indeterminizm w sposób spójny i zasadny.

Celem niniejszego artykułu będzie wskazanie i omówienie trudnościami, w jakie wpadają filozoficzne koncepcje Łukasiewicza dotyczące przyczynowości, prawdy i wolności², koncepcje, które, jak powiedziano, leżą u podstaw logiki trójwartościowej. Nie będzie tu przedstawiana krytyka indeterminizmu jako takiego, a wyłącznie problemy, w jakie wnikła się Łukasiewicz formułując swoje tezy. Problemy te upoważniają do stwierdzenia, że logika trójwartościowa została „w grzechu poczęta”. Pojęcie „poczęcia się w grzechu” odniesione do pewnej logiki zostało bodaj po raz pierwszy użyte przez Willarda V. O. Quine’a, który za „poczęcie w grzechu” uznał logik modalny, tzn. logik formalizujący m. in. pojęcie możliwości i konieczności; „grzechem” miało być niezrozumienie pojęcia wynikania logicznego przez Clarence’a I. Lewisa. Nie zgadzam się z opinią Quine’a z trzech powodów. Po pierwsze, logika modalna jest dużo starsza od koncepcji Lewisa, datujących się na początek XX wieku; logika ta istniała w mniej lub bardziej wyraźnej postaci już u Arystotelesa, scholastyków i Leibniza. Choć później popadła w zapomnienie, od czasu wraz z wprowadzonym przez Lewisa pojęciem tzw. czystej implikacji, to wyrosła ona z analizy intuicyjnych pojęć modalnych, a nie z rozważań nad pojęciem wynikania logicznego. Po drugie, nawet gdyby uznać, że idee Lewisa były błędne, i że to one były rzeczywistym impulsem do stworzenia logiki modalnej, to jeszcze o niczym to nie wiadomo, wszak dzieci poczęte w grzechu, jak Jean d’Alembert, mogą wyrosnąć na przyzwoitych i wartościowych ludzi. Po trzecie zaś, logika modalna już w latach sześćdziesiątych XX wieku uzyskała, głów-

¹ Podobne rozumowanie można spotkać już w *Hermeneutyce* Arystotelesa, który uznał, że zdania o przyszłości mogą być określone co do wartości logicznej. Rozważania na ten temat, w tym słynny „argument z bitwy morskiej”, znajdują się w Arystoteles 1975, s. 61-65.

² Ci, którzy biorąc, Łukasiewiczowi cały czas chodzi wyłącznie o istnienie wolnej woli, tymczasem „wolność” jest terminem szerszym, przez który można rozumieć nie tylko posiadanie wolnej woli, ale i np. życie pozbawione przymusów, które istnienia wolnej woli nie musi wcale zakładać. Niemniej jednak w dalszej części artykułu będzie używał terminów „wolność” i „wolna wola” zamiennie, rozumiejąc przez „wolność” wyłącznie wolność.

nie dzi ki pracom Saula Kripkego, solidn podstaw w postaci semantyki wiatów modalnych, uniezale niaj c si zupełnie od koncepcji Lewisa. Krytyczny stosunek Quine'a do tej logiki wynikał z jego niechęci wobec poj modalnych w ogóle, a stosunku tego wielu filozofów nie podziela. Niezale nie jednak od sprawy logiki modalnej, mog rzecz jasna istnie jakie dobre powody by s dzi , e pewna logika została „w grzechu pocz ta” ze wzgl du na swoje chwiejne podstawy filozoficzne, i jestem zdania, e tak jest wła nie w przypadku logiki trójwarto ciowej³. Oczywi cie nie znaczy to, e logik t nale y *eo ipso* uzna za bezwarto ciow , gdy , jak ju mówiłem, niefortunna geneza nie przekre la mo liwo ci przyszłego udoskonalenia. I rzeczywi cie, podej cie trójwarto ciowe zostało pó niej rozwinie te m. in. przez Kleene'go i Boczwara, znajduj c zastosowanie w informatyce, mianowicie w konstrukcji komputerów trój stanowych. Ponadto logika trójwarto ciowa dała impuls do tworzenia innych systemów wielowarto ciowych, maj cych du e znaczenie teoretyczne i praktyczne. Faktu pocz cia w grzechu (o ile rzeczywi cie jest on faktem) nie nale y wi c traktowa jako merytoryczny argument, lecz jako spostrze enie o znaczeniu historycznym i filozoficznym.

1. Prezentacja. Przejd my teraz do pogl dów Łukasiewicza na spraw determinizmu i wolno ci. Zostały one najpełniej sformułowane w pracy *O determinizmie*, b dcej przeróbk jego mowy rektorskiej na Uniwersytecie Warszawskim z 1922 roku. Łukasiewicz na wst pie swoich rozwa a definiuje dwa poj cia: *wieczno* prawdy i *odwieczno* prawdy. *Wieczno* prawdy polega na tym, e je li jakie zdanie jest prawdziwe w pewnej chwili, to b dzie ono prawdziwe zawsze. Je eli np. w chwili obecnej jest prawd , e „Warszawa jest stolic Polski w 2010 roku”, to zdanie to b dzie prawdziwe po wsze czasy, cho by w przyszło ci nikt nie znał jego prawdziwo ci. Łukasiewicz uznaje taki pogl d za intuicyjnie słuszny, w przeciwie stwie do pogl du głosz cego

³ Mógłby kto wskaza na fakt, e idee trójwarto ciowe - w analogii do idei modalnych - istniały przed Łukasiewiczem, u Arystotelesa, jednak e analogia ta nie jest trafna: idee te znajdowały si u Stagiryty dopiero w zal ku i nie doprowadziły do konsekwentnej reformy logiki, a co wi cej, po Arystotelesie nikt, jak si zdaje, nie podejmował tych koncepcji a do Łukasiewicza.

odwieczno prawdy, tzn. tezy, e zdanie, prawdziwe w chwili obecnej, było prawdą od zawsze. Je eli prawda jest odwieczna, to zdanie „Warszawa jest stolicą Polski w 2011 roku” było prawdziwe od zawsze, było prawdziwe nawet przed pojawieniem się ludzi na Ziemi. Zdaniem Łukasiewicza, teza o odwieczności prawdy stanowi właściwie tezę determinizmu: je eli bowiem prawdziwość zda jest odwiecznie ustalona, to tym samym zachodzenie pewnych faktów musi być odwiecznie zdeteterminowane. Taka definicja determinizmu wydaje się trafna; jest ona również interesująca, gdy nie odwołuje się w ogóle do pojęcia związku przyczynowo-skutkowego. Łukasiewicz uważa, że nie jest możliwe intuicyjne rozstrzygnięcie problemu, czy prawda jest odwieczna. Sam – jako indeterminista – skłania się do odrzucenia odwieczności prawdy, ale zarazem jest świadomy faktu, że na rzecz determinizmu przedstawiane są pewne argumenty. Pierwszy z nich to argument *logiczny*, wywodzący determinizm z *zasady wyłączonego środka*, drugi zaś, *metafizyczny*, wyprowadza determinizm z *zasady przyczynowości*, która głosi, że każde zdarzenie ma swój przyczyn w pewnym zdarzeniu wcześniejszym. Łukasiewicz poddaje krytyce oba te argumenty. Nie byłby omawiał krytyki argumentu logicznego, gdy wydaje mu się ona poprawna, a ponadto jest mało istotna z punktu widzenia zasadniczego celu niniejszych rozważań. Przyjrzyjmy się zatem krytyce argumentu metafizycznego.

Według Łukasiewicza, z zasady przyczynowości nie wynika determinizm, ponieważ można sobie wyobrazić światy, w których prawdziwa jest zasada przyczynowości, a nie jest prawdziwy determinizm. Kontrprzykładami będą takie światy, w których pewne sekwencje zdarzeń rozpoczynają się dopiero w przyszłości względem pewnej chwili t , a mimo to posiadają własność, że każde zdarzenie w tej sekwencji ma w niej swój przyczyn; wynika to z faktu, że sekwencje te są nieskończone. „Mogłoby istnieć – pisze Łukasiewicz – nieskończone ciągły przyczynowe, które się jeszcze nie zaczęły, lecz całkowicie leżą w przyszłości” (Łukasiewicz 1961b, s. 121-122). Podobnie jest w przypadku liczb: istnieje np. nieskończenie wiele liczb rzeczywistych (a nawet wymiernych) mniejszych od 2, a zarazem większych od 1. Zatem możemy zachować intuicyjnie prawdziwe zasady przyczynowości, nie musimy zarazem

zem akceptowa determinizmu. Łukasiewicz uzupełnia swoje wywody przytoczeniem słów Leibniza: „S dwa słynne labirynty, w których cz - sto gubi si nasz rozum: jednym z nich - to zagadnienie wolno ci i konieczno ci, drugim - problemat ci gło ci i niesko czono ci”, i dodaje od siebie: „Pisz c tak, Leibniz nie domy lał si , e te dwa labirynty tworz jedn cało , a wolno , o ile jest, ukrywa si w jakim zak tku niesko - czono ci” (s. 121)⁴. (Nawiasem mówi c, powołanie si na Leibniza jest w tym kontek cie wyj tkowo niefortunne, poniewa filozof ten był akurat zwolennikiem determinizmu absolutnego.) O co jednak chodzi Łukasiewiczowi? Zwi zek z niesko czono ci polega na tym, e przedstawiony przed chwil kontrprzykład korzysta z zało enia, e na sko czonym odcinku czasowym mo e znajdowa si niesko czenie wiele zdarze . Natomiast eksplikacj niezbyt jasnej metafory „wolno ukrywa si w jakim zak tku niesko czono ci” zajm si za chwil . Na razie jednak podsumujmy: według Łukasiewicza ani z zasady wył czonego rodka, ani z zasady przyczynowo ci nie wynika determinizm (rozumiany jako teza o odwieczno ci prawdy). Łukasiewicz zastrzega, e nie obala to wcale determinizmu, lecz podwa a główne argumenty przemawiaj ce na jego korzy , wobec czego determinizm okazuje si nie lepiej uzasadniony ni indeterminizm. W takiej sytuacji jeste my uprawnieni do kierowania si wzgl dami pragmatycznymi, takimi jak postulat istnienia wolno ci. Mo na wi c przyj indeterminizm, nie nara aj c si - jak pisze autor - na zarzut lekkomy lno ci. Tak w zarysie wygl da stanowisko Łukasiewicza. Dalsze szczegóły jego pogl dów ujawni si w cz ci krytycznej, do której obecnie przechodz .

2. Trudno ci teoretyczne. Wst pna uwaga, jak mo na uczyni , jest nast puj ca: Łukasiewicz z góry zakłada, e ludzka wolno jest niemo liwa do pogodzenia z determinizmem. Jednak e, jak wiadomo, w filozofii od wieków istnieje silny pr d gło sz cy, e konieczno wolno ci nie wyklucza, a nawet e nie ma z ni nic wspólnego - jest to tzw. kompatybilizm, gło sz cy zgodno (kompatybilno) wolno ci i zdeterminowania wszelkich wydarze , w tym ludzkich działa . Zatem pierwszy sposób, w jaki mo na kwestionowa stanowisko Łukasiewicza, to

⁴ Je li w dalszej cz ci artykułu po cytacie podany jest tylko numer strony, to cytat ten odnosi si do pracy Łukasiewicz 1961b.

obrona kompatybilizmu. Oczywiście niemożliwe byłoby tutaj choćby nieomówienie tego niezwykle trudnego i zło onego sporu. Dlatego zostawmy to i zajmijmy się innymi sprawami. Na użytek dalszych rozważań przyjmijmy korzystne dla Łukasiewicza założenie, że kompatybilizm jest fałszywy, że istnienie wolności z natury rzeczy wymaga prawdziwości indeterminizmu metafizycznego. Przez „wolność” bowiem od tej pory rozumiał wyłącznie wolność o charakterze indeterministycznym.

Chciałbym zacząć od argumentu z ciągłości zdarzeń, zawierającego w sobie nieskończone sekwencje ograniczone dwoma chwilami, a więc rozpoczynające się dopiero w pewnym momencie. Przykład taki ma, zdaniem Łukasiewicza, podwójny ten, jakoby determinizm wynikał z zasady przyczynowości. Trudno się z tym nie zgodzić. Jeśli jednak chcemy traktować ten model jako coś, co umożliwia istnienie wolności, to mogą pojawić się problemy. Sam Łukasiewicz w swojej pracy nie określa jednoznacznie, jak rozumie wolność; ogranicza się jedynie do tego, że brak odwieczności prawdy (a więc niezdecydowanie przyszłości przez przeszłość) jest jej koniecznym warunkiem. Formułuje też niejasne uwagi, że wolność, o ile jest, ukrywa się w jakimś zakresie nieskończoności. Według Łukasiewicza nie byłoby wolności, gdyby przyczyny wszystkich faktów istniały odwiecznie. Skoro zatem istnieje wolność (polegająca na istnieniu wolnych działań), to przyczyny pewnych faktów (mianowicie działań wolnych) nie istnieją od zawsze. Działania wolne to takie działania, które należą do ciągów przyczynowych rozpoczynających się dopiero w pewnym momencie. Należy jednak zadać pytanie: skąd cięgi takie się w ogóle biorą, jaka jest racja ich istnienia, dlaczego rozpoczynają się akurat w tej, a nie innej chwili i dlaczego zawierają akurat takie, a nie inne zdarzenia? Ponieważ cięgi te zawierają działania wolne, to nasuwająca się odpowiedź jest następująca: cięgi te istnieją i są takie, jakie są, ponieważ tak zdecydowali my; nasz wolny wybór jest racją ich istnienia i ich właściwością. W przeciwnym razie należałoby uznać, że wzięłyby się one znikąd i nie bardzo byłoby wiadomo, dlaczego należą do nich akty mielibyśmy nazywać rzeczywiście wolnymi. W jaki jednak sposób wolny wybór może być racją istnienia cięgu?

Najbardziej naturalną interpretacją pojęcia racji jest pojęcie przyczyny, jednak nie ma i nie może mieć ono w tym przypadku zastosowania. Po pierwsze, działania zapoczątkowujące przyczynowo cięgi zdarzenia same musiałyby być zdarzeniami pozbawionymi jakiegokolwiek przyczyny, a to jest niezgodne z zasadą przyczynowości, którą Łukasiewicz chce przeciwstawić zachowaniu. Po drugie, relacja bycia przyczyn i zdarzeń, a nie sekwencji zdarzeń⁵; mówienie o przyczynie sekwencji byłoby błędem kategorialnym. Nie można być przyczyną sekwencji zdarzeń, tak jak nie można być matką zbioru ludzi - przyczyna jest zawsze przyczyną konkretnego zdarzenia, a matka jest zawsze matką konkretnych, żywych ludzi, nie zaś abstrakcyjnego bytu, jakim jest zbiór tych ludzi. Mógłby ktoś zaproponować, że istnieje przeciwstawnie sensowne sposoby powiedzenia, że relacja bycia przyczyn i czegoś innego niż zdarzenia; np. można sensownie powiedzieć, że przyczyną pewnego zdarzenia jest *rzecz* lub *osoba*, a nie zdarzenie. To prawda, jednak taki sposób mówienia daje się przełożyć na mówienie o samych zdarzeniach, który wydaje się najbardziej podstawowy, choćby ze względu na swój jednorodność, tzn. sytuację, w której relacja bycia przyczyn operuje na zbiorze obiektów jednego rodzaju. (Jedną z korzyści takiej sytuacji jest umożliwienie istnienia łańcuchów przyczynowych: zdarzenie b d ce przyczyn samo może mieć przyczyny w postaci innych zdarzeń, natomiast rzecz b d ca przyczyn przyczyny już nie posiada, więc istnienie łańcuchów jest tu wykluczone.) Przekład taki wygląda następująco: rzecz lub osoba jest przyczyną (w sensie pochodnym) pewnego zdarzenia, gdy przyczyną (w sensie podstawowym) tego zdarzenia jest zdarzenie polegające na pewnym działaniu tej rzeczy lub osoby. Podobnego przekładu nie da się jednak zastosować w przypadku Łukasiewicza. Jedyną, jak się zdaje, możliwą parafrazą zdania „X jest

⁵Łukasiewicz mówi o „faktach”, a nie zdarzeniach, ale można uznać, że chodzi o to samo. Wprawdzie w swojej wcześniejszej pracy *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny* z 1907 roku Łukasiewicz uznał, że stosunek przyczynowy i czy pewne inne stosunki, mianowicie stosunki posiadania pewnej cechy przez pewien przedmiot (Łukasiewicz 1961a, s. 52), jednak nie można przyjąć, że stosunki te to właśnie zdarzenia b d fakty. Niezależnie od tego, czy interpretacja taka jest możliwa, czy nie, dla obecnych rozważań istotne jest tylko to, że w *O determinizmie* Łukasiewicz mówi *explicite* o faktach jako członach stosunku przyczynowego. Za ewentualne niekonsekwencje b d zmian poglądów odpowiedzialny jest wyłącznie sam Łukasiewicz.

przyczyn sekwencji zdarze S ” zdaniem zawieraj cym w podstawowy sposób rozumian relacj bycia przyczyn jest nast puj ca: „Ajest przyczyn pierwszego zdarzenia z sekwencji S ”. Taka parafraza jest jednak niedost pna, gdy , z zało enia, w sekwencji tej nie istnieje pierwsze zdarzenie. Z tego wzgl du bł d kategoriaalny nie mo e zosta uchylony. Niemo liwo przyczynowej interpretacji uwarunkowywania ci gów zdarze przez wolne wybory sprawia, e uwarunkowywanie to - a tym samym wolno działa jako taka - jest czym skrajnie tajemniczym i nie wiadomo, jak mo na by to bli ej wyja ni oraz powi za z empiryczn wiedz o przyrodniczych uwarunkowaniach ludzkich zachowa . Lukaszewicz, nie przeprowadzaj c przedstawionych powy ej rozwa a , zdawał si przeczuwa ten stan rzeczy: „Mo emy jako sami kształtowa przyszło wiata wedle naszych zamierze . Jak to jest mo liwe, nie wiem: wierz tylko, e to jest mo liwe” (s. 126).

Kolejnym zagadnieniem jest uwaga, jak Lukaszewicz opatrzył przedruk swojego przemówienia. Pisze on: „w chwili gdy wygłaszałem t mow , nie były jeszcze znane fakty i teorie z zakresu fizyki atomowej, które doprowadziły pó niej do podwa enia determinizmu” (s. 114). Argument ten jest jednak niewi cy. Naley bowiem pami ta , e poj cie indeterminizmu, tak jak samo poj cie przyczyny, nie jest poj cciem fizycznym, lecz filozoficznym (metafizycznym); indeterminizm nie mo e wi c by konsekwencj twierdze naukowych, lecz co najwy ej ich interpretacj . To jednak nie koniec. O ile bowiem np. deterministyczna interpretacja mechaniki klasycznej była przyjmowana powszechnie jako zupełnie naturalna, o tyle zagadnienie interpretacji mechaniki kwantowej w kwestii determinizmu jest zagadnieniem nadzwyczaj spornym. Zwolennicy tzw. kopenhaskiej interpretacji mechaniki kwantowej sprzyjaj wykładni indeterministycznej, ale interpretacja ta, mimo swojej popularności, nie jest oficjalnie uznana przez nauk . Wielu fizyków nie godziło i nie godzi si na rzekome indeterministyczne konsekwencje fizyki kwantowej; nale ał do nich m. in. Albert Einstein, który mawiał w zwi zku z tym, e „Bóg nie gra w ko ci”. Wszystko to sprawia, e argument Łukaszewicza z fizyki kwantowej, maj cy rozstrzyga problem deterministyczności wiata na korzy indeterminizmu, sam okazuje si jednym wielkim problemem.

3. Trudności pragmatyczne. Dotychczasowe zarzuty miały charakter teoretyczny - wskazywały na niekonkluzywność argumentacji przeciwko determinizmowi oraz trudnościami z wyjaśnieniem natury wolności. Przejdźmy teraz do zarzutów o charakterze praktycznym. Łukasiewicz nadaje względom pragmatycznym zasadnicze znaczenie w rozstrzygnięciu problemu determinizmu. Skoro bowiem „determinizm nie jest poglądem lepiej uzasadnionym od indeterminizmu”, to wolno nam, „nie narażać się na zarzut lekkomyślności, opowiedzieć się przy indeterminizmie” (s. 126). Zdaniem Łukasiewicza, indeterminizm zasługuje na przyjęcie, ponieważ ma on dobroczynne konsekwencje dla sposobu, w jaki postrzegamy swoje życie i otaczający nas świat. Jedną z takich konsekwencji jest istnienie wolności (rozumianej indeterministycznie). Determinizm jest bowiem obrazem ponurym, w świetle którego „w dramacie wszechświatowym odgrywamy tylko rolę marionetek. Nie pozostaje nam nic innego, jak przyglądać się widowisku i czekać cierpliwie końca” (s. 116). Tymczasem Łukasiewicz, ku pocieszeniu serc, chce pokazać, że wcale tak nie jest, i pisze: „wolno nam bowiem wierzyć, że nie jesteśmy jedynie biernymi widzami dramatu, lecz i aktorami czynnymi. Spośród możliwości, które na nas czekają, możemy wybrać możliwość lepszą, a uniknąć gorszych. Możemy jako sami kształtować przyszłość świata według naszych zamierzeń. Jak to jest możliwe, nie wiem; wierz tylko, że to jest możliwe” (s. 126). Oprócz wolności indeterminizm ma jednak wiele jeszcze innych pozytywnych konsekwencji. Łukasiewicz mówi:

„Ale i przeszłość powinniśmy traktować nie inaczej niż przyszłość. Jeżeli z przyszłości to tylko dziś jest realne, co wyznaczone jest przyczynowo przez chwilę dzisiejszą, a zaczynając się w przyszłości łączy z przyczynami należącymi do sfery możliwości, to i z przeszłości to tylko dziś jest realne, co dziś jeszcze działa w swoich skutkach. Fakty, które w swoich skutkach wyczerpały się całkowicie, tak jak wszechwiedzący nawet umysł nie mógłby ich wywnioskować z faktów, dziś się dziejących, należą do sfery możliwości. Nie można na o nich twierdzić, że były, lecz tylko, że były *możliwe*. I dobrze jest tak. W życiu każdego z nas zdarzają się ciękie chwile cierpienia i jeszcze cięższe chwile winy.

Radzi by my wymaza te chwile nie tylko z pamci naszej, ale i z rzeczywisto ci. Oto wolno nam wierzy , e gdy wyczerpi si wszystkie skutki tych chwil fatalnych, cho by to si stało dopiero *po* naszej mierci, wtedy i one same wykre lone b d ze wiata rzeczywistego i przejd w krain mo liwo ci. Czas koi troski nasze i niesie nam przebaczenie” (s. 126).

W tym niezbyt długim cytacie tkwi całe gniazdo problemów, które postaram si teraz wydoby i omówi . Po pierwsze, nie ma wcale analogii mi dzy istnieniem przyszło ci a istnieniem przeszło ci: fakty przeszłe nie przestaj by faktami tylko dlatego, e wyczerpały si ich skutki, nawet je li przyjmiemy, e fakty przyszłe s okre lone tylko o tyle, o ile dzi okre lone s ich przyczyny. Postulat równorz dnego traktowania przyszło ci i przeszło ci pozostaje zatem nieuzasadniony. Domaganie si takiej równorz dno ci oznacza równie zaprzeczenie wieczno ci prawdy, co jest zadziwiaj ce, poniewa na pocz tku swoich rozwa a Łukasiewicz zapewniał nas, e pogl d ten uwa a za jak najbardziej intuicyjny. Przyjmijmy jednak za autorem, e prawda rzeczywicie nie jest wieczna, e mo e przestawa istnie (tzn. e zdanie, prawdziwe w pewnym momencie, mo e w pewnym momencie pó niejszym t prawdziwo utraci ⁶). Czy z pragmatycznego punktu widzenia jest to korzystne? Ma to by korzystne, bo unicestwione zostan nasze złe czyny, zostan wymazane z rzeczywisto ci. Jest to jednak miecz obosieczny: w ten sposób unicestwione zostan równie czyny dobre, co nale ałoby uzna za konsekwencj nad wyraz antypragmatyczn i niekorzystn dla naszego samopoczucia moralnego. Innym argumentem maj - cym przemawia za odrzuceniem wieczno ci prawdy ma by niesienie nam ukojenia w cierpieniu. To wydaje mi si jednak zupełnie niepowodne: perspektywa *przyszłego* wymazania z rzeczywisto ci *aktualnie* doznawanego cierpienia nie stanowi jakiegokolwiek ulgi dla tego, co si prze ywa w tera niejszo ci.

Kolejnym argumentem za podwa eniem wieczno ci prawdy ma by kwestia winy i przebaczenia: nasze winy maj zosta wymazane z histo-

⁶ Oczywi cie nie chodzi tu o trywialny przypadek zda okazjonalnych, lecz o zdania kompletne, nazywane równie - *nota bene* - zdaniami wiecznymi, takie jak „Warszawa jest stolic Polski w 2011 roku”.

rii, aby my otrzymali przebaczenie. Równie ta idea wydaje mi się całkowitym nieporozumieniem. Przebaczenie jest aktem, jakiego wobec jednej osoby lub grupy osób dokonuje inna osoba lub grupa osób. Gdyby za całą naszą cywilizację miała kiedy zginąć, to nie wiem, na czym miałyby polegać to, że nasze złe czyny zostaną wybaczone. Wszak kosmos sam z siebie nie jest w stanie nikomu niczego przebaczyć. Nie widać również żadnego związku między przebaczeniem a wymazywaniem z dziejów. Jeżeli komuś przebaczymy, to przecież nie negujemy jego winy, przeciwnie, potwierdzamy ją, ale przestajemy ją wyrzucać. Ponadto, nikt w ogóle nie może wiedzieć, czy pewne jego czyny wyczerpi się w skutkach; może się bowiem zdarzyć, że skutki tych czynów będą trwałe aż do wieków. Ta niepewność całkowicie niweczy możliwość uzyskania tu i teraz jakiegokolwiek związku z tym komfortu psychicznego, nie mówiąc już o tym, że niektórzy ze względu na ogrom wyrzuczonego przez siebie zła na taki komfort po prostu nie zasługują. Łukasiewicz dwukrotnie opatruje swoje tezy komentarzem „i dobrze jest tak”. Widać tu wyraźnie, jak dużym naciskem kładzie on na pragmatykę. Jednakże, jak widać, ze względu na dopytania pragmatyczne należałoby przedstawić przez niego koncepcje, które wcale nie odrzucił, a nie przyjął.

Na początku moich rozważań pojawiła się kwestia grzechu, i na koniec chciałbym poruszyć ją jeszcze raz, choć już całkiem dosłownie, a nie metaforycznie. Jak wiadomo, Łukasiewicz był głęboko religijnym katolikiem. Z pewnością go uznawał wiary, że na świecie ostatecznym Bóg będzie rozliczał nas z naszych win. Jeżeli jednak Łukasiewicz twierdzi, że czyje złe czyny zostaną (lub mogą zostać) w końcu wymazane z rzeczywistości, że przechodzi w krainę czystej możliwości, to przecież nie będzie można powiedzieć, że dany człowiek w ogóle popełnił jakieś zło; grzesznik mógłby na świecie powiedzieć do Boga: „ja tego nie zrobiłem, nie możesz mnie ukarać, ten czyn nie należy do rzeczywistości”, i Bóg musiałby przyznać mu rację. Z tego samego powodu Bóg nie będzie mógł nas nagrodzić za nasze dobre uczynki, gdy je już wyczerpią one w skutkach i zostaną wymazane ze świata, po prostu nie będzie prawdą, że dana osoba rzeczywiście dokonała tych dobrych uczynków. Nie zarzucam tego Łukasiewiczowi z pozycji

religijnych, gdy takowych nie zajmuj; chodzi mi tylko o wskazanie na do r a c niekonsekwencji w poglądach samego Łukasiewicza.

Na koniec przedstawionych tu uwag krytycznych muszę oddać nieco sprawiedliwość autorowi i zaznaczyć, że otwarcie zastrzega się on, i jego wywody nie satysfakcjonują go do końca, jeżeli chodzi o rygory naukowej cisłości. Uważa, że jego rozważania „to tylko próba bardzo niedoskonała, z której może ktoś kiedy skorzysta, wznosząc na tych prymitywnych dociekaniach syntezę cięjszą i dojrzsza” (s. 115). Myślę, że w świetle przedstawionych przeze mnie argumentów samokrytyka ta okazała się - na nieszczyście dla samego Łukasiewicza - słuszna. Jeżeli ktokolwiek by kiedy próbował i za radą Łukasiewicza i wykorzystał jego rozważania dla obrony indeterminizmu, indeterministycznie pojętej wolności i innych poglądów, takich jak brak wieczności prawdy czy kauzalne wyczerpywanie się negatywnych aksjologicznie zdarzeń, to by kiedy musiał mieć wiadomo konieczność odparcia powyższych zarzutów.

Bibliografia:

Arystoteles (1975), *Kategorie i Hermeneutyka z dodaniem «Isagogi» Porfiriusza*, przeł. K. Leśniak, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Łukasiewicz J. (1961a), *Analiza i konstrukcja pojęcia przyczyny*, w: idem, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, oprac. J. Stupecki, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Łukasiewicz J. (1961b), *O determinizmie*, w: idem, *Z zagadnień logiki i filozofii. Pisma wybrane*, oprac. J. Stupecki, Warszawa, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Summary

Polish logicians and philosopher Jan Łukasiewicz formulated around 1920 a three-valued logic, which had a very explicit philosophical background, namely indeterminism. Łukasiewicz believed that we have to reject classical logic in order to maintain indeterminism, which is a necessary condition for the existence of freedom and other phenomena desirable from the pragmatic point of view. In the paper I argue that Łukasiewicz's conceptions face significant problems. Particularly I am trying to show that indeterminism affirmed by the philosopher leads to consequences highly unwelcome from the pragmatic approach taken by Łukasiewicz.

Key words: three-valued logic, indeterminism, freedom, pragmatism.